Świebodzice
dzieje miasta

Nr 4 (269) kwiecień 2020

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Porażający luksus Zamku Książ	1
Gustaw Renner cz. 1	3
Pamiątkowy medal	7
Nieznane zdjęcia „Sileny”	8

Chronologia dziejów

Na początku kwietnia, z powodu epidemii, Zakład Gospodarki Komunalnej rozpoczął bieżące odkażanie przystanków autobusowych i zawiesił kursy przypadające w weekendy i święta (m.in. w Wielkanoc).

Zostały zamknięte również wszystkie obiekty sportowe.

---

18 kwietnia zaczęły się prace związane z budową parku sportowego między ulicami Królowej Jadwigi i Księcia Bolka. Na terenie zaplanowane jest nasadzenie drzew, krzewów, roślin ozdobnych. Powstaną nowe trawniki, a także ogrody deszczowe, które będą pełnić przede wszystkim funkcję praktyczną (zwłaszcza w okresie suszy). Przy istniejącym już boisku zostanie uporządkowany teren strefy do Street Workout'u. Powstanie również drugie wielofunkcyjne boisko (do siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej) z centralnie położonym kortem tenisowym. Powstaną ścieżki spacerowe i tor dla rolkarzy wokół parku. Nową, niezwykłą atrakcją dla najmłodszych, będzie wodny plac zabaw o bezpiecznej nawierzchni. Termin zakończenia inwestycji planowany jest na koniec kwietnia 2021 roku.

Na dzień 20 kwietnia, na terenie miasta było 5 potwierdzonych przypadków COVID-19, ale na koniec miesiąca takich przypadków było 10.

---

23 kwietnia, w Rynku, o godz. 12:00 odbyła się akcja bezpłatnego wydawania mieszkańcom maseczek ochronnych. To już trzecia odsłona tej akcji.

Organizatorem był Miejski Dom Kultury. Pracownice MDK szyły maseczki własnoręcznie i przygotowały ich ponad 1000 szt.

---

21 kwietnia Gmina Świebodzice podpisała umowę o dofinansowanie na zakup komputerów do świebodzickich szkół, w ramach projektu grantowego „Zdalna Szkoła”, dofinansowanego z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014-2020.

Dzięki otrzymanemu wsparciu w wysokości 80 000 zł, samorząd zakupił 30 laptopów. Nowy sprzęt będzie służył zarówno uczniom, jak i nauczycielom, w trudnym czasie nauki, w warunkach zagrożenia koronawirusem. Grant w wysokości 80 000 w całości pochodzi z funduszy europejskich. 28 kwietnia, zakupiony sprzęt, Burmistrz Miasta Paweł Ozga przekazał dyrektorom szkół. Odebrały go: dyrektor Szkoły Podstawowej Integracyjnej Magdalena Stąpor, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 Teresa Walczak-Jusiel, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 Jolanta Styrna-Grossman, Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 Dorota Uzar.

W związku z pandemią i koniecznymi oszczędnościami, Gmina Świebodzice podjęła decyzję o częściowym wyłączeniu latarni i iluminacji świetlnych, m.in.: teren Parku Miejskiego, Ratusz Miejski, Urząd Miejski przy ul. Żeromskiego oraz mury miejskie przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego i Biskupa Ignacego Krasickiego.

---

30 kwietnia do Zakładu Gospodarki Komunalnej została dostarczona, na podstawie umowy leasingowej, nowa śmieciarka MAN TGS 26.430. Koszt śmieciarki wyniósł ok 894 000 zł. Gmina dofinansowała zakup w wysokości 87 000 zł. Pojazd został wzięty w leasing na 6 lat.

Wiadomości z Zamku Książ

Mateusz Mykytyszyn – wybór i tłumaczenie

Porażający luksus Zamku Książ – wspomnienie z wizyty u księcia von Pless.

Helen d'Abernon – żona brytyjskiego ambasadora w Berlinie pozostawiła świadectwo swojej wizyty w Zamku Książ w Wałbrzychu w 1923 roku. Pięć lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej małżonkę dyplomaty uderzył porażający luksus jaki zastała w dolnośląskiej rezydencji książąt von Pless. Po raz pierwszy prezentujemy polskim czytelnikom tę relację z wizyty w Książu i Palmiarni za książęcych czasów.

„Minął pewien czas zanim zdecydowaliśmy się przyjąć zaproszenie księcia von Pless do przywitania Nowego Roku Książu. W końcu je zaakceptowaliśmy, ciesząc się, że będziemy mieli wymówkę, aby uniknąć tych wszystkich jour de l'an formalności w Berlinie.

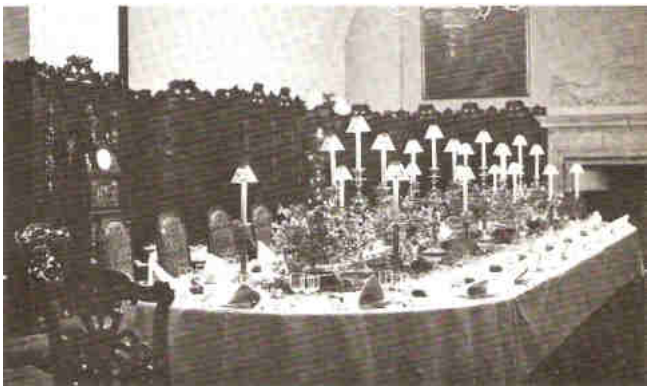

Mało widziałam w moim życiu tego, co można byłoby porównać z Książem i jego porażającym luksusem. W tym obrazie nie brakowało niczego, co może zapewnić bogactwo i wysoko rozwinięte poczucie komfortu. Zakwaterowano nas w jednym z pięciu przepięknych apartamentów gościnnych, które urządzono z nadzieją, że mogłyby gościć trzech cesarzy jednocześnie. Wierzono, że suity te przygotowano dla imperatorów Niemiec, Austrii i Rosji i pomniejszych władców w postaci królów Rumunii czy Saksonii. Inne apartamenty w zamku też były kompletnie urządzone z równie cudownymi salonikami i łazienkami. Pokoje, które mi przypisano były pełne orchidei, ciepłego powietrza, zegarów muzycznych i elektrycznych wibracji (sic!). Nie pominięto niczego co „niezbędne", nawet kawioru i czekoladek jako dodatku do trzech rodzajów wody mineralnej, które stały na szafce nocnej. Mieszkańcy pobliskich wiosek bili głębokie pokłony w śniegu, kiedy w otwartych saniach mijała ich Fürstliche Familie (niem. rodzina książęca). Konna sanna, która przywiozła nas ze stacji ostrzegała srebrnymi dzwonkami przechodniów, którzy uskakiwali w zaspy, kiedy zbliżał się orszak dostojnych gości księcia. Miałam wrażenie, że przenieśliśmy się do osiemnastego stulecia.

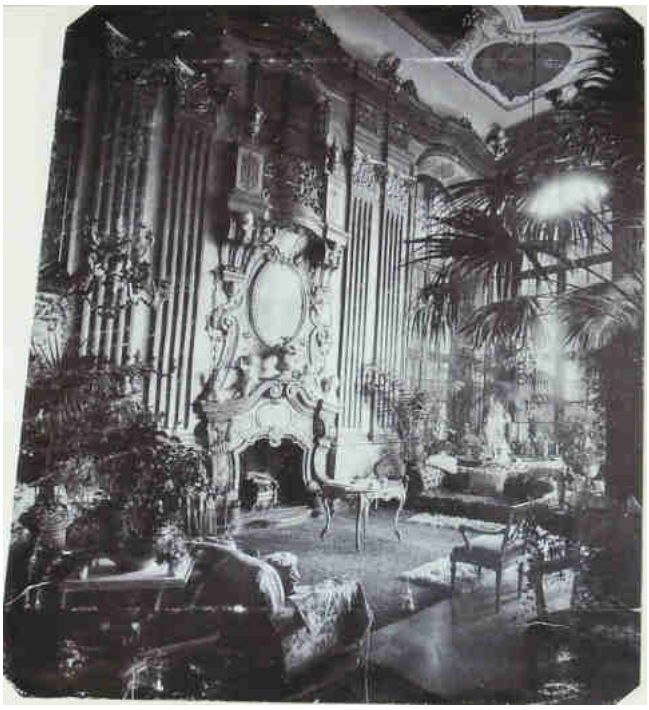

Książ jest z pewnością wyjątkowy… Dzisiaj zabrano nas do ogrodnictwa i stadniny koni. W tej ostatniej naliczyłam około pięciu ogierów i ponad sto klaczy i źrebiąt. W czasie sezonu zimowego, który trwa tu od trzech do czterech miesięcy, są trzymane w luźnych boksach i od czasu do czasu, wypuszczane na przebieżki po dużym dziedzińcu i okolicznych łąkach.

Ogrody szklarniowe wybudowała podobno jakaś firma z Wrocławia i są najlepsze, jakie w życiu widziałam. Choć na zewnątrz termometr wskazywał siarczysty mróz, w środku kultywowano gąszcz tropikalnych roślin, nawilżanych parującymi wodospadami i oczkami z ciepłą wodą. Ogrody zimowe, które są oddalone nieco od głównego domu, tworzą pewnego rodzaju przeszklony aneks, zaprojektowany w stylu hollywoodzkiego filmu, czy Zoo w Chicago. Na dziś wieczór zaplanowano przedstawienie w prywatnym teatrze/kinie.

Daisy Pless już tu nie ma, bo rozwiodła się z Hansem osiemnaście miesięcy temu. Są za to obecni jej trzej, wysocy synowie. Odbyłam długą rozmowę z jej najstarszym synem, Hanselem. Ma 23 lata, poważne usposobienie i dobre intencje. Odniósł sukces, zdając wszystkie egzaminy. Jest także zapalonym czytelnikiem, który sam, z potrzeby serca wybiera swoje pozycje. Wszystko to z własnej inicjatywy, ponieważ wychowanie całej trójki młodych Hochbergów przebiegało w wyjątkowo „relaksacyjnej" atmosferze. Hansel jest zupełnie inny niż Lexel, jego średni brat, który ze swoim atrakcyjnym wyglądem i nadmiernie długimi kończynami, wydaje się rozkochany w przyjemnościach lekkoduchem. Zasugerowałam Hanselowi, że być może powinien znaleźć odpowiednią osobę, która zajmowałaby się jego matką i jej sprawami finansowymi. Zdaję sobie jednak sprawę, że dla młodego mężczyzny podjęcie się zadania znalezienia odpowiedniego damskiego towarzystwa dla nieodpowiedzialnego rodzica, a Daisy jest przecież taka niezdyscyplinowana i temperamentna, może się okazać zupełnie niemożliwe."

Helen Venetia Vincent, wicehrabina D'Abernon (1866 - 1954 r.) Była brytyjską szlachcianką, znaną członkinią towarzystwa i autorką pamiętników.

Jej ojciec William Duncombe został wyniesiony do parostwa jako Baron Feversham w 1867 r. I ponownie jako hrabia Feversham w 1868 r. Ona i jej siostra Hermiona, księżna Leinster, były znane jako wiodące piękności w swoim kręgu. Helen poślubiła Sir Edgara Vincenta, ówczesnego gubernatora Cesarskiego Banku Osmańskiego w Konstantynopolu, 24 września 1890 r. Lady Helen w tam-

tym okresie była „najbardziej znaną gospodynią swojego wieku i„ ze względu na jej wyjątkową urodę, inteligencję i urok, jedną z najbardziej olśniewających postaci ".
Helen była związana z „Duszami", salonem znanych intelektualistów tamtych czasów, w skład którego wchodzili Arthur Balfour, George Curzon, Henry James i Edith Wharton.
Lady Helen towarzyszyła mężowi, gdy służył w Misji Międzywydziałowej w Polsce i jako ambasador brytyjski w Republice Weimarskiej na początku lat 20. XX wieku. W tym czasie baronowa prowadziła dziennik swoich przeżyć, których części zostały opublikowane w 1946 r. Pod koniec swojej misji dyplomatycznej Sir Edgar został podniesiony do rangi 1. wicehrabiego D'Abernona 1 stycznia 1926 r., a po śmierci starszego brata został 16. Baronetem Stoke d'Abernon. Małżonkowie nie mieli dzieci, a tytuły Sir Edgara umarły wraz z nim w 1941 r. Lady D'Abernon zmarła w wieku 84 lat 16 maja 1954 r.

Maria Palichleb

Landeshuterstrasse, Bahnhofstrasse i Marienstrasse jako wyznaczniki znaczących etapów w życiu Gustava Rennera cz. 1

Tytułowe nazwy ulic to trzy etapy lokalnego życia zapomnianego twórcy, któremu historia literatury poświęca raczej niewiele miejsca i uwagi - Gustava Rennera.

Luki w jego biografii wypełnia szkic Giseli Zimmer „Gustav Renner (1866- 1945) poeta z Freiburga", znajdujący się w zbiorach naszego współpracownika, Marka Mikołajczaka.

Kolejna próba (czwarta), przedstawienia jego postaci i twórczości, jest pewnego rodzaju wyzwa-

niem, związanym z niewielką ilością materiałów i prawdopodobnie kontrowersyjną postawą poety w latach 30 -, o której naprawdę nie wiemy nic, oprócz informacji o hucznie obchodzonym jubileuszu jego 75 urodzin w 1941 roku, przygotowanym przez ówczesne władze miasta i NSDAP. Czy rzeczywiście

był nazistą i sympatykiem idei krzykliwego człowieka z wąsikiem? Wspomniana autorka pomija ten etap życia i twórczości, kwitując okres przedwojenny i wojenny zaledwie kilkoma zdaniami. A może ówczesne władze miasta postawiły sobie za punkt honoru nobilitację tego człowieka, pomijając jakiekolwiek implikacje natury politycznej ? Ale czy byłoby to możliwe w realiach początku czwartej dekady XX wieku? Być może uznano, że honorowy obywatel miasta zasługuje na to, by hucznie obchodzić jego 75 – urodziny, a Gustav Renner, ze względu na swój status, został w ten sposób wyróżniony, stając się w pewnym sensie, twarzą NSDAP? Im dłużej będziemy się nad tym zastanawiać, tym więcej pojawi się wątpliwości....

Ideały głęboko humanistyczne, jakie pojawiają się w jego dramatach, zdają się przeczyć ewentualnej metamorfozie twórcy, przejawiającej się w sympatii bądź wyznawaniu ideologii faszystowskiej! Poza tym nie ma żadnych przesłanek, by zaliczyć pisarza do takiego kręgu, dlatego należy zweryfikować wcześniejszą, nie do końca przemyślaną kwalifikację, która pojawiła się w pierwszym tekście o Gustavie Rennerze. Teraz jestem przekonana, że był on szczególną osobowością, zasługującą na nasze uzna-

nie, szacunek i sympatię. Poniższy tekst jest próbą przedstawienia dawnego obywatela honorowego miasta w nieco innym świetle. Z całą pewnością, trudno tu mówić o szczególnej wnikliwości, którą wyklucza niewielka ilość materiałów, do jakich udało się dotrzeć.

Jako motto, wspomniana wyżej autorka, G. Zimmer, przytacza dwuwers:

„Czy zbadałeś wszystkie głębie świata,
Niczego nie znalazłeś, czego w sobie nie masz"

Autorka wyraźnie podkreśla, że G. Renner był przede wszystkim poetą, mimo że uprawiał gatunki literackie reprezentatywne dla trzech rodzajów: liryki, epiki i dramatu.

Pisząc o dniu urodzin przyszłego twórcy, posługuje się starą frazą: „ujrzał światło świata" 17.X.1866 roku, ale nie dodała, że miało to miejsce o godzinie 5 rano, jak uczyniłto autor notatki prasowej z Mittelschlesische Gebiergszeitung (Folge 261 vom 24.9. 1941). Walter Schneider, w swym krótkim szkicu Gustav Renner (opublikowanym w Der Wanderer im Riesengebirge 1933/6),określił miejsce urodzenia jako położone „poniżej Książa". Określił również jego zainteresowania malarstwem podkreślając, że nie mógł jednak zostać artystą, bo ojciec uważał, że powinien być rzemieślnikiem.

Wątek ten podejmuje także Gisela Zimmer. Gustav Renner, od najmłodszych lat, był niezwykle utalentowanym chłopcem. Jego marzeniem były studia. Jednak ojciec miał inne plany związane z przyszłością syna. Kiedyś, podczas dorocznej wizyty pastora w ich domu, odważył się prosić ojca o wyrażenie zgody na dalszą naukę. Jednak senior pozostał nieugięty, nie pomogły argumenty Gustava, że „koń potrzebuje więcej pożywienia niż on". Traugott Renner był realistą, prowadził sklep, który dobrze prosperował. Uważał, że jego syn powinien zdobyć zawód, który zapewni mu utrzymanie.

Po ukończeniu szkoły, na pierwszym etapie kształcenia, „ z dobrymi ocenami" - zauważa autorka – poznał arkana zawodu introligatorskiego. Wystarczyło, że minął kilka domów, idąc w górę ulicy, przeszedł na drugą stronę i już był w pracowni swego mistrza – Adolfa Krausego. Codziennym materiałem jego pracy, najczęściej, były książki, które wymagały oprawienia. Było to na pewno bardziej twórcze zajęcie niż liniowanie kartek – nudne i monotonne.

Książki zapełniały również półki w sklepie... Mógł mieć umowę z właścicielem, na mocy której wypożyczał je, pod warunkiem, że będzie je czytał bardzo ostrożnie, żeby ich nie zniszczyć?

Ojciec wywierał na nim presję, żeby najpierw zdobył tytuł czeladnika, a po jakimś czasie zdał egzamin mistrzowski. Łączył ich upór i konsekwencja w dążeniu do celu.

W wyniku wyraźnej różnicy zdań mogło dojść do kłótni i rozstania w gniewie. Senior zapewne zadeklarował, że nie będzie finansował kosztów związanych z pobytem syna w stolicy prowincji i jego nauką. Gustav, wyjeżdżając, wiedział, że może liczyć tylko na siebie.

We Wrocławiu podjął naukę w Kunst Schule (Szkoła Sztuki) na wydziale malarstwa, „ aczkolwiek początkowa droga do studiów, w pełnym znaczeniu tego słowa, była dla niego zamknięta – pisze Gisela Zimmer. Barierą był brak odpowiedniego wykształcenia. W jego przypadku była to szkoła elementarna i uzyskany tytuł czeladnika – introligatora.

Ojciec, zgodnie z zapowiedzią, nie wspierał syna w dążeniu do wymarzonego celu. Prowadził sklep mięsny przy ówczesnej Landeshuterstrasse 43 (ob. Henryka Sienkiewicza), mimo że był doskonale sytuowany, nie pomagał krnąbrnemu synowi, który przeciwstawił się jego woli.

„Młody Renner sam pracował na swoje studia. Zarabiał malowaniem artykułów dla przemysłu artystycznego". Autorka nie określa bliżej specyfiki jego pracy. Mogły to być figurki, porcelana. wyroby z drewna. Okazało się, że miał w tym kierunku duże zdolności.

„Po ukończeniu, uwieńczonych sukcesem, studiów w Szkole Artystycznej we Wrocławiu – Gustav Renner porzucił Śląsk i szukał szczęścia w Berlinie. Metropolia artystów wraz ze swą specyficzną atmosferą i kontrastami, które spotykał na każdym kroku, wyzwoliła w nim tęsknotę do poezji".

Notatki prasowe, w których pojawiały się elementy jego dorobku poetyckiego, dramaturgicznego i epickiego, podawały ,że zanim osiadł na stałe w Berlinie, mieszkał wcześniej w Düseldorfie, Monachium i Stuttgarcie.

Badacze jego twórczości podkreślali, że był samoukiem. Żądza wiedzy spowodowała, że nocami wiele czytał, zgłębiając tajniki nauk przyrodniczych, filozofii, historii sztuki i historii języka.

W przerwach samokształcenia, którego tematykę, zakres i wymiar godzin sam ustalał – pisał.

W 1891, gdy miał 25 lat wydał pierwszy tomik „Wierszy lirycznych". Fakt ten stał się dla niego inspiracją do dalszej pracy.

Według W. Schneidera, jego młodzieńcze wiersze wprawdzie przypominają swą tonacją utwory Heinricha Heinego i George'a Byrona, ale nie ozna-

cza to bezkrytycznego naśladownictwa i powielania formy i treści. Zauważa,że liryka Rennera to zapis powracających wrażeń, przedstawionych w coraz to nowym kształcie, gwałtownie wybuchającego wyznania w romantycznym gatunku – balladzie, ale również w późniejszym tomie (Buch vom freien Leben). W tym kręgu znalazła się także poezja gnomiczna (przypowieściowa, o tematyce moralnej, zawierająca przestrogi i zasady postępowania). Jego zdaniem najpiękniejsze wiersze znalazły się w tomie „Welt und Seele" (Świat i dusza) wydanym w 1927 roku. Przejawem wielkiego kunsztu poetyckiego było stosowanie jambu (stopy wierszowej złożonej z dwu zgłosek: krótkiej i długiej), pojawiającego się także w dramatach.

Postanowił wysłać swój wiersz krajanowi, który urodził się niedaleko Freiburga - w Szczawnie Zdroju – Gerhartowi Hauptmannowi, późniejszemu noblиście. Był on cztery lata starszy od adepta liryki – Gustava Rennera. Adresat nie zlekceważył tej korespondencji i natychmiast odpowiedział:

„Wielce Szanowny Panie, próba Pana poetyckiej siły wywarła na mnie wielkie wrażenie.

Chciałbym pozyskać Pana przyjaźń. Proszę mi przysłać listę subskrypcji

- z poważaniem Gerhart Hauptmann. Berlin Charlottenbrunn."

Pamiętajmy, że wielki pisarz zawarł w tych słowach opinię o jednym utworze, zauważając indywidualność i talent poetycki autora. Życzenie Gerharta spełniło się , bo później zostali przyjaciółmi.

Heinrich Hart (1855- 1906) dramaturg, epik i poeta, zwolennik naturalizmu w literaturze napisał w liście do Rennera:

„Nie ma wątpliwości: w Nim mamy duchową i artystyczną siłę, to będzie [niekwestionowana] wielkość, gdy pojawią się tarapaty".

Ostatnie słowo, przytoczonego tekstu, odnoszą się, według G. Zimmer, do finansowego położenia Rennera. „Aczkolwiek w 1896 ukazał się jego pierwszy tomik wierszy u Schröttera w Zurichu i dwa lata później jego „Nowe wiersze", w wydawnictwie Kittlera w Lipsku, położenie finansowe młodego poety nie rysowało się różowo" - stwierdza autorka szkicu.

W wypowiedzi zauważymy pewną niekonsekwencję: najpierw pojawiła się informacja, że Renner zadebiutował w wieku 25 lat, czyli w 1891 roku, a nie w 1896. Prawdziwa może być tylko jedna data.

W 1891 roku Gustav Renner zawarł małżeństwo w Neuköln – dzielnicy Berlina, 31 grudnia, z młodszą o trzy lata Berthą Schaudinn, córką Augusta i Idy z domu Bogatsch, która urodziła się w Prusach Wschodnich, niedaleko Gołdapi. On miał wtedy 25 lat, ona – 22.Nowy Rok 1892 powitali jako małżonkowie.

Najprawdopodobniej Gustav poznał Berthę w Berlinie, która wtedy mieszkała już w stolicy. Może studiowała?

Nie wiemy jak długo trwał okres narzeczeństwa, czy zgodnie z panującym zwyczajem około roku, czy dłużej? Berta nie pracowała zawodowo; po latach, w urzędowym dokumencie, pojawiła się adnotacja: bez zawodu.

We wspomnieniach Maxa Conrada zachował się obraz jej postaci (w późniejszym wieku), jako filigranowej kobiety z włosami po ondulacji, porównanej do rokokowej figurki. Jej osoba pojawia się w wierszach, jako adresatka („Vorüber" przywołuje imię Berthy). Być może, jako muza poety, jej postać była często obecna w wielu utworach. By postawić taką tezę, należałoby przeprowadzić wiele wnikliwych analiz utworów poetyckich. Takie stwierdzenie może okazać się błędnym uproszczeniem, zważywszy fakt, że Gustav Renner uprawiał wszystkie rodzaje literackie.

Dzięki artystycznym uzdolnieniom, przetrwał trudny okres finansowy w czasie studiów we Wrocławiu i teraz w Berlinie - powrócił do dawnych zajęć, z sukcesem, dzieląc swój czas między pisaniem, a zdobieniem artystycznych wyrobów, które stały się źródłem stałego dochodu, pozwalającego utrzymanie rodziny.

Gisela Zimmer zauważa, że podwójny talent Rennera jako poety i malarza znalazł odzwierciedlenie w jego twórczości, w bardzo plastycznej i obrazowej wizji świata w liryce i epice.

Tym można tłumaczyć szczególną wrażliwość poety na barwy i światło. Autorka szkicu określa go mianem „ wzrokowca".

Georg Heym (1887 – 1912), najwybitniejszy poeta niemieckiego ekspresjonizmu powiedział, że w jego twórczości przemawiał szatan sztuki zamiast malarza. W swoich wierszach przedstawiał katastroficzną wizję końca cywilizacji burżuazyjnej, źródłem wszelkiego zła i zagłady miały być mechanizacja i postęp techniczny. Uwzględniając znajomość z Heymem, można postawić hipotezę, że w jego utworach również pojawił się ekspresjonizm. Autorka pisze, że twórczość Rennera przywołał profesor Ronald Salter w artykule o niemieckiej poezji, w którym przypomniał także Georga Heyma. Stwierdził, że w ich liryce przejawił się w podobny sposób ekspresjonizm, który przemówił z podobną wrażliwością. W konkluzji dodaje, że obaj twórcy byli rzecznikami tego kierunku, stosowali podobne środki wyrazu.. Potwierdzeniem jest przytoczony cytat:

Gdy z lekkim, łagodnym uczuciem
Palce cicho zapukają do serca
Czy mogę przynieść do lasu cichą świętość
Kiedy złote chmury śpiewają
I gwiazda słucha marzeń wieczności
I dni przemijają […]

Podobny w nastroju i tonacji jest utwór G. Heyma „Marzenie w jasnym błękicie".

Kilka lat po wydaniu pierwszych tomików ukazał się kolejny, wydany w Berlinie przez E. Th. För-

stera. Wtedy pojawiły się komentarze krytyków, którzy ujrzeli w nim wybitnego współczesnego liryka. Poeta wnika w głąb egzystencji człowieka, którą rozważa na tle rozpamiętywanego cudu natury, tworząc obrazy malowane z pełnym rozmachem, płomiennym językiem i godną uznania techniką. Jako ilustrację, powyższych walorów, G. Zimmmer cytuje wiersz G. Rennera „Jesień":

Już opadają liście z wszystkich drzew,
Już blednie promieniująca szata nieba,
Już będzie cicho w leśnych przestrzeniach,
Słońce świeci nad horyzontem,
Mnóstwo liści leży nad brzegiem stawu,
Które zimny wiatr tu przynosi
Żółty, czerwony i wypłowiały na białym piaszczystym brzegu
Nużące wspomnienie minionych, podobnych do siebie dni […]
Na wschodzie wznosi się sierp [księżyca]
Blednie zmęczony tak długą podróżą,
Na samą myśl o letniej nocy
Wypełnionej trzepotaniem słowików
Teraz pełne szalonych okrzyków – później łagodne i ciche.
Unosi się upajający zapach kwiatów.
Źródło szemrze starą melodię
Spod ciemnych krzewów dochodzi szept namiętnej przysięgi składanej dziewczynie.
Wiotkie gałęzie wierzby zwieszają się
Przy niej spoczywa usłane liśćmi wiosło,
Gdzie są dni radosnych pragnień,
Łódź wypełniona śmiechem i śpiewem,
Woda pluskała przy dźwięku wioseł - - ?
Obok, obok już wieje chłodny jesienny wiatr
Żuraw wzlatuje, wznosi się w drżącym przeczuciu.

Ten przybliżony i niedoskonały przekład nie może ukazać wszystkich niuansów i piękna poezji Gustava Rennera. W synestezyjnym obrazie pojawiają się reminiscencje ulotnych chwil letnich, z nutą tęsknoty za urokami minionej pory, w obliczu nadchodzącej malarskiej jesieni.

W 1897 roku ukazał się drugi tom „Głosy poetów z ludu" (Dichterstimmmen aus dem Volke). Wprowadzenie napisał profesor Karl Weiss – Schrattenthal. Publikacja ta została wydana przez Königsberga & Oppermanna. Autor na VI stronie, wśród innych nazwisk, przytacza Gustava Rennera i podaje jego zawód – rzemieślnik. Wtedy miał on 31 lat i były to początki jego twórczości. Możemy tylko w tym miejscu wyrazić swoje ubolewanie, że Karl Weiss – Schrattenthal nie poświęcił więcej uwagi późniejszemu autorowi „Alkeste".

W 1902 roku powstał epicki dramat „Ahasver" (Tułacz), w którym pisarz zawarł „problem zmagania się natury ludzkiej z przeciwnościami losu, walkę o pokój, postęp, prawdę i sprawiedliwość". Te kluczowe wartości są wyznacznikiem postępowania bohaterów. Dzieło to, według autorki, jest wezwaniem do poświęcenia jednostki dla ludzkości. Pojawiają się w nim również refleksje związane z egoizmem natury ludzkiej.

Wyeksponowanie humanizmu jest typowe dla tego twórcy. „ Stają się one myślą przewodnią utworu. Celne przesłanie zapewniło ogromny sukces dramatowi" - powiedział Heinrich Hart.

Gisela Zimmer podaje, że Renner odwiedził dom rodzinny po pierwszym sukcesie literackim, nie uściśla jednak, kiedy to nastąpiło… Czy był to rok 1891,1892, 1896 ? A może dopiero 1902?

W tej sytuacji nasuwa się pytanie: czy pisarz przyjechał na pogrzeb matki, Christiny Ernestiny z domu Mosig (18.V. 1833 – 16. XI.1888). Z przytoczonych dat wynika, że została matką Gustava mając 33 lata. Zmarła w wieku 55 lat, 5 miesięcy i 28 dni. Nie było jej dane doczekać wydania pierwszego tomiku i cieszyć się sukcesami syna, z którego mogłaby być bardzo dumna. Została pochowana w części ograniczonej murem od ob. ulicy Browarowej i oddzielającym teren należący do Sióstr de Notre Dame. Gustav stracił matkę, mając 22 lata.

Dziś, po upływie ponad wieku, możemy się zastanawiać, jakie uczucia towarzyszyły poecie podczas każdej bytności w mieście, w którym upłynęło jego dzieciństwo... Czy mogły być podobne do refleksji Rudolfa Herzoga? - „Tam leżało stare kochane miasto […] Tam wypełzały stare, kochane zaułki […] jak ongiś […] zamek hrabiego wydawał się jeszcze piękniejszy. Rozciągająca się cicha, zielona dolina, a dalej w tle okalający ją łańcuch wzgórz, porośniętych lasami, które zdają się wołać: pozostań mijający dniu." Fragment ten ma charakter uniwersalny i doskonale pasuje do naszych realiów krajobrazowych, dlatego podobne reminiscencje można przypisać twórcy o freiburskim rodowodzie.

Z ojcem pozostawał w konflikcie w okresie młodzieńczym. Nie wiemy, czy zmienił on zdanie, dotyczące wyboru życiowego syna, gdy zaczął odnosić sukcesy? Sam fakt pojawienia się w rodzinnym domu wskazywałby na taką ewentualność. Jednak matka już wtedy nie żyła... Jego relacje z nią mogły być bardziej niż tylko poprawne. Z pewnością kochał ją i darzył szacunkiem.

Wracając do samej wizyty w domu ojca: miał już wtedy rangę poety, wydawało się, że słyszy ojca mówiącego: „Tak, gdy się wie, kiedy ma się wiedzieć. My nie wiedzieliśmy, do czego dążysz. Teraz mam wyrzuty sumienia", że byłem taki nieprzejednany - można dodać, tytułem komentarza.

Słowa te uspokoiły młodego twórcę, bo wreszcie mógł mieć świadomość, że może liczyć na kogoś bliskiego, ewentualne wsparcie moralne lub nawet materialną pomoc.

Jacek Ziaja

Pamiątkowy medal za wojnę prusko-francuską (1870-1871) ze Świebodzic

Przeglądając oficjalne portale internetowe poświęcone aukcjom poniemieckich artefaktów, szczególnie pod kątem falerystyki można natrafić na nieco zapomniane odznaczenia, ordery, czy pamiątkowe medale.

Światło dzienne po latach odzyskują liczne zachowane jeszcze w ten sposób w prywatnych zbiorach relikty sztuki medalierskiej. Otóż na przełomie 2019 i 2020 r. na jednym z takich portali aukcyjnych wystawiono na licytację pewien pamiątkowy medal[1].

Okazało się, iż jest to pamiątkowy medal kombatancki. Przyznawany za długoletnie członkostwo w organizacji zrzeszającej weteranów (kombatantów) wojny prusko-francuskiej z lat 1870-1871. Odznaczenie niezwykle cenne, a to z uwagi na fakt, iż zostało wybite dla jednej z terenowych organizacji kombatanckich ze Świebodzic (niem. Freiburg in Schlesien). Dokładnie chodzi tutaj o organizację kombatancką znaną pod nazwą Związek Towarzyszy lub inaczej Związek Przyjaciół (niem. Kameraden-Verein Freiburg in Schlesien).

Medal pamiątkowy (fotokopia) z okazji 25-lecia członkostwa w Związku Towarzyszy (Przyjaciół) w Świebodzicach[2].

Widoczny powyżej (po lewej stronie) awers przedstawia popiersie cesarza Rzeszy Niemieckiej i króla Prus w latach 1888-1918, Wilhelma II Hohenzollerna (1859-1941). Rewers (po prawej stronie) z kolei zawiera pamiątkową dedykację „für 25-jährige Mitgliedschaft im Kameraden-Verein Freiburg in Schlesien" (pol. „Za 25-letnie członkostwo w Związku Towarzyszy / Przyjaciół") oraz Żelazny Krzyż (niem. Eisernes Kreuz, EK) z wpisaną w ramiona dewizą (transkrypcją): „Mit Gott für König und Vaterland" (pol. „Z Bogiem za Króla i Ojczyznę"), liściem dębu i datą (1870 r.).

Medal, z uwagi na umieszczony wizerunek majestatu cesarskiego, wybito na przestrzeni lat 1888-1918. Przyjmując widoczny na rewersie rok 1870 za przypuszczalną (prawdopodobną) datę ustanowienia i wybicia pierwszej serii, prezentowany powyżej egzemplarz medalu mógł zostać wybity i nadany długoletnim członkom świebodzickiego towarzystwa w roku 1895.

Odkrycie, o tyle niezwykle cenne, iż jak do tej pory prawdopodobnie nie ujawniono przy okazji różnego rodzaju publikacji wizerunku tego rodzaju pamiątkowego odznaczenia pruskiego w kontekście weteranów owej wojny skupionych w lokalnej organizacji kombatanckiej.

Warto przy okazji niniejszego artykułu odnotować prócz wspomnianego z nazwy Związku Towarzyszy lub Związku Przyjaciół, fakt istnienia na terenie przedwojennych Świebodzic (niem. Freiburg in Schlesien), jak również pobliskiej wsi (gmin wiejskich) Pełcznica (niem. Polsnitz bei Freiburg in Schlesien) innych o podobnej proweniencji organizacji zrzeszających byłych żołnierzy cesarskiej armii niemieckiej (pruskiej), weteranów walk frontowych, kombatantów3.

W Świebodzicach istniał jeszcze, co ciekawe, Związek Marynarzy Wojsk Kolonialnych Świebodzic i okolic (niem. Kolonial-Truppen-Verein Freiburg in Schlesien), a także Stalowy Hełm. Związek Żołnierzy Frontowych. Grupa terenowa Świebodzice (niem. Stahlhelm. Bund der Frontsoldaten, Ortsgruppe Freiburg in Schlesien). We wsi (gminie) Pełcznica z kolei brać żołnierska skupiała się w ramach Towarzystwa Żołnierskiego (niem. Soldaten-Verein Polsnitz)[4].

Jedynie przypadek Cierni (niem. Zirlau) pozostaje tutaj do końca niewyjaśniony, jeśli chodzi istnienie i działalność organizacji żołnierskich. Aczkolwiek, wielu mieszkańców tejże wsi, czego nobliwą pamiątką są pozostałe do dziś pomniki i obeliski, brało czynny udział w działaniach bojowych, m.in. podczas wojny prusko-austriackiej (1866), wojny prusko-francuskiej (1870-1871), czy też I wojny światowej (1914-1918)[5].

Przypisy:

Aukcyjny portal internetowy firmy *Münzenhandlung Wolfgang Rittig* z siedzibą w miejscowości Schwelm, [Dostęp: https://www.ma-shops.com/rittig/item.php?id=170224012].

[2] Medal pamiątkowy z okazji 25-lecia członkostwa w ***Związku Towarzyszy (Przyjaciół)*** w Świebodzicach (niem. *Kameraden-Verein Freiburg in Schlesien*) wystawiony na portalu aukcyjnym (w ramiona czarnego krzyża za wojnę 1870 r. wpisana dewiza w jęz. niemieckim: „*Mit Gott für König und Vaterland*" - „*Z Bogiem za Króla i Ojczyzny*"), [Dostęp: https://www.ma-shops.com/rittig/item.php?id=170224012].

[3] Patrz: *Świebodzice. Zarys monografii miasta*, pod red. Matwijowskiego K., Wrocław-Świebodzice 2001; Wietrzyński R., *Pomniki i tablice okolicznościowe Świebodzic*, „Labiryntarium" (www.labiryntarium.pl), 28 listopada 2016 r., [Dostęp: https://www.labiryntarium.pl/7gmin/gminaswiebodzice/1244-swiebodzice-pomniki.html].

[4] *Świebodzice. Dzieje miasta*, (styczeń) 2008, nr 1 (122), s. 3, [Dostęp: zbiory prywatne]. Związek Komba-

tantów (Przyjaciół) powstał w 1843 r., Zob. *Świebodzice. Zarys monografii miasta*, pod red. Matwijowskiego K., Wrocław-Świebodzice 2001, s. 154, [Dostęp: zbiory prywatne]. Towarzystwo Przyjaciół z Pełcznicy w 1935 r. obchodziło 90-lecie istnienia, Zob. *Świebodzice. Dzieje miasta*, (marzec) 2003, nr 3 (65), s. 2, [Dostęp: zbiory prywatne].

[5] Chylińska D., *Pola bitewne dzisiejszego polsko-czeskiego pogranicza Dolnego Śląska w aspekcie turystycznym - wspólny produkt turystyczny ?*, „Turystyka Kulturowa" (www.turystykakulturowa.org), nr 1/2014 (styczeń 2014), s. 16, [Dostęp: http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2014_01_01.pdf].

Adrian Sitko

Nieznane zdjęcia „Sileny"

Na początku kwietnia, w serwisach aukcyjnych oraz na portalu „Wratislaviae Amici" pojawiły się dwie fotografie przedstawiające zabudowania zakładów tkackich Kramstów w Świebodzicach przy ulicy Strzegomskiej. Oba ujęcia datowane są na lata 1900-1910.

W tych ujęciach wyjątkowe jest to, że zostały wykonane z okna budynku obecnego „Centrum Chińskiego" sąsiadującego z bramą wjazdową zakładu, co pozwoliło na zobrazowanie prawie wszystkich budynków fabryki. Jest to ujęcie wcześniej niespotykane. Zwraca uwagę komin, który na fotografii ma wysokość taką, jak obecnie, czyli… po skróceniu w roku 2011. Oznaczałoby to, że komin musiał być przedłużony w czasie po wykonaniu tych fotografii, jednak niestety kronika miejska nie odnotowuje tego faktu – data jest nieznana.

Obecnie z widocznych budynków zachował się tylko wspomniany komin oraz budynek w prawej części kadru, sąsiadujący z ulicą Fabryczną.

Pojawienie się takiego unikatu pokazuje, że pomimo dość dokładnego sprawdzenia znanych nam archiwów, nadal mogą znaleźć się archiwalne fotografie, których jeszcze nie znamy.

„Świebodzice - Dzieje Miasta"
http://dzieje-miasta.pl http://jbc.jelenia-gora.pl http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta
Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb
Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.
Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.
Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**